

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie
oprócz niedziel i świąt.

Cena abonamentu na początek miesiąca 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów —

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 5

Rok XXXVI

Piątek, 5-go sierpnia 1932

Nr. 178

Przed niczem nie ustępujemy

Nadal prowadzimy walkę o posłów Polaków

Stwierdziłmy ostatnio, że klęska wyborcza, którą lud polski poniósł w ubiegłą niedzielę, poruszyć musi do głębi sumienia wszystkich Polaków. Na każdego z nas spadło zdwojone poczucie odpowiedzialności. W jedynej odpowiedzi na klęskę wszyscy natychmiast podjąć musimy powszechną, jeszcze bardziej wyteżoną i wytrwałą walkę o własne przedstawicielstwo w parlamencie Rzeszy i sejmie pruskim oraz walkę o powiększenie liczby reprezentantów naszych w sejmikach prowincjonalnych i powiatach, w izbach rolniczych i przedstawicielstwach gminnych.

Ludność polska w Niemczech musi mieć własnych posłów, własnych obrońców — oto nakaz, który dziś znowu szczególnie silnie podkreślamy. Walka o własne przedstawicielstwo jest tak samo ważna, jak walka o szkołę polską, o należytą opiekę religijną, o rozwój życia gospodarczego i cały szereg innych spraw o pierwszorzędnej dla nas znaczeniu. Dopiero własni przedstawiciele w parlamencie i sejmie mogą bowiem nadać naszej pracy społeczno-narodowej istotną wartość i należyte znaczenie polityczne. Obrona praw ludności polskiej, obrona przed szykanami i uciskiem, przed szczególnym gwałtem gospodarczym nastąpić może w całej pełni dopiero wówczas, gdy będziemy mieli swych własnych posłów.

A posłów tych lud polski mieć może i mieć musi. Powiadamy to bardzo stanowczo właśnie w momencie klęski wyborczej, aby tem więcej podkreślić, iż jest to nasze stałe i niewzruszone przekonanie. Zawsze twierdziłmy i twierdzić będziemy, że lud polski w Niemczech żyje w tak wielkiej masie i w tak silnych skupieniach, iż sam Śląsk Opolski może przeprowadzić aż kilka posłów Polaków. Kto tego nie dojrzy, jest ślepy, kto w to nie wierzy, jest niedowiarkiem społecznym, kto sił do tego nie przykłada, jest bezużytecznym członkiem ludu polskiego.

Jeśli od kilku lat ponosimy klęski wyborcze, to tylko dlatego, że ołbrzymia masa ludu naszego wogóle nie rozumiała jeszcze doniosłości posiadania własnego przedstawicielstwa. To też trzeba teraz nieustannie pracować nad rozszerzeniem tej świadomości, nad rozbudzeniem wiary we własne siły. Tylko tchórzliwi i słabi na duchu zniechęcają się niepowodzeniami wyborczymi, świadomi jednak Polacy nigdy ani na chwilę nie odstąpią od walki o posłów Polaków.

Krótkowzroczni byli ci, którzy w niedzielnej walce schowali się za pie-

cem. Odstępcami narodowości byli ci, którzy wrogom głos oddali. Podtymi zdrajcami byli ci, którzy za judaszowskie srebrniki mimo swego polskiego pochodzenia walczyli z listą polską. Powiadamy to całkiem otwarcie po przegranej naszej, która ujawniła, iż wielkie masy naszego ludu nie posiadają jeszcze politycznej dojrzałości, a przeciwnie swą ciemnotą i niesforością załamują szeregi uświadomionych Polaków.

Piętnując głupotę polityczną, wzywamy do walki z nią. Już dziś musimy przygotowywać się do następnych wyborów bez względu na to,

czy odbędą się za rok, czy za cztery lata. Już dziś przez powszechne uświadamianie zbalamuconych rodaków twardo stawiać musimy zagadnienie walki o przedstawicieli polskich we wszelkich ciałach ustawodawczych. W tym kierunku musimy nastawić każdy rodzaj pracy społeczno-narodowej. Nie może być żadnych przeszkód, których lud polski nie zdołałby pokonać.

Prezj więc z nędzą ducha i ubóstwem wiary we własne siły! Tylko twarda, nieugięta wola, stawiająca na czołowym miejscu obowiązek pracy dla sprawy polskiej w Niemczech, doprowadzi nas do celu.

Ohydna napaść na Dom Polski

w Olsztynie

Olsztyn, 5 sierpnia. Dopiero teraz donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę do Domu Polskiego (hotel Concordia) w Olsztynie, wtargnął oddział hitlerowców umundurowanych, uzbrojonych w pałki gumowe. Hitlerowcy wmaszerowali do sal restauracyjnych, w których znajdowało się dużo młodzieży.

Wywiązała się walka pomiędzy młodzieżą a hitlerowcami. Młodzież broniła się krzesłami i innymi przedmiotami.

W kilka chwil potem zjawili się patrol policyjny, lecz hitlerowcy poturbowali policjantów, którzy musieli się cofnąć poza teren Domu Polskiego. Dopiero większy oddział policji zdołał hitlerowców po półgodzinnej walce rozbroić.

Na miejsce zajścia przybyli sanitariusze, którzy zabrali ciężko rannych do szpitala. W hotelu Concordia mieszczą się biura organizacji polskich.

Przed nowymi wyborami komunalnymi

Musimy być przygotowani

Berlin, 5 sierpnia. W kołach politycznych zastanawiają się nad tem, czy w wyniku ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego i parlamentu Rzeszy nie trzeba się liczyć z możliwością rychłych wyborów do przedstawicielstw gminnych, sejmików powiatowych i prowincjonalnych w Prusach. Skrajna prawica i lewica mogłyby bowiem łatwo przeprowadzić odnośny wniosek, przyczem jednak rada państwa miałaby prawo sprzeciwu. W razie sprzeciwu rady państwa byłoby do przeprowadzenia odnośnego wniosku potrzebne 2/3 głosów.

Sprawa wyborów komunalnych i sejmikowych może się więc stać bardzo rychło aktualną. Należy nam już teraz rozpocząć pracę przygotowawczą i uświadamiać rodaków, by przy

okazji rozszerzyć nas stan posiadania w komunach, powiatach i prowincjach.

Nastąpi rekonstrukcja gabinetu

Hindenburg i Papen zgodzą się na udział hitlerowców w rządzie Rzeszy

Berlin, 3 sierpnia. Prasa prawicowa potwierdza informacje o mającej rychło nastąpić rekonstrukcji gabinetu Rzeszy. Hugenbergowski „Local-Anzeiger” donosi, że konferencja przywódców narodowych socjalistów, odbyta w Monachjum, wypowiedziała się za udziałem w gabinecie. Narodowi socjaliści wysunęli w związku z tem dalekoidące postulaty. Prezydent Hindenburg i kanclerz Papen godzą się w zasadzie na

udział hitlerowców w rządzie, domagają się jednak, aby gabinet zachował mimo to charakter niezależny od stronictw politycznych. Zbliżone do rządu koła przypuszczają, że centrum będzie tolerować taką gabinet. Oficjalne rokowania w tej sprawie nie zostały dotychczas podjęte. Bawiący w Monachjum hr. Alvensleben, jeden z bliskich przyjaciół politycznych kanclerza Papena, ma zabrać opinię Brunatnego Domu.

Niesumieśni urzędnicy w niemieckim urzędzie Sp. Zagr.

Berlin. Według doniesień prasy policja przeprowadziła dochodzenia w tutejszym urzędzie Spraw Zagranicznych przeciwko kilku urzędnikom, którzy stoją pod zarzutem dokonania sprzeniewierzeń. Afere wykryto w czasie rewizji ksiąg kasowych. Okazało się, że wiele zaksięgowanych sum, przeznaczonych dla niemieckiego konsulatu w jednym z państw zagranicznych, nie dotarło wogóle do miejsca przeznaczenia.

W związku z tem przyjdum policji berlińskiej komunikuje, że ujawniony niedobór kasowy wynosi 42,000 marek.

Pod zarzutem sprzeniewierzenia stoi przede wszystkim urzędnik ministerjalny Engel i nadsekretnarz Sommer. Obydwu aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Klara Zetkin otworzy Reichstag

Berlin. Otwarcia nowego Reichstagu dokona, zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi, najstarsza wiekiem posłanka niemiecka, licząca dzisiaj 75 lat, członkini frakcji komunistycznej, Klara Zetkin.

Będzie to pierwszy wypadek otwarcia parlamentu niemieckiego przez kobietę.

W obecnym Reichstagu zasiada 36 posłanek.

Demonstracyjne wnioski komunistów

Berlin, 3 sierpnia. Frakcja komunistyczna zgłosiła w Reichstagu szereg wniosków demonstracyjnych, domagających się m. in. zakazu istnienia narodo-socjalistycznych oddziałów szturmowych i wyrażenia votum nieufności kanclerzowi von Papenowi oraz ministrom Gaylowi i Schleicherowi. Komuniści żądają uchylecia dekretu, wprowadzającego komisarza dla Prus. W końcu frakcja komunistyczna żąda odrzucenia umowy lozańskiej.

Krwawe orgje polityczne

Bezprzykładne gwałty hitlerowców

Berlin, 5 sierpnia. W dalszym ciągu napływają coraz to nowe doniesienia o zamachach. Oprócz napadów w Memelingen, Zwenkau (Saksonja) i Augsburgu dokonano ubiegłej nocy szeregu nowych aktów terroru. W okolicach Królewca, Kilonji, na Śląsku, w Schleswigu i Holsztynie, pod Kilonją i w miejscowości Schillen w Prusach Wschodnich dokonano zamachów.

W szczególności w Schillen dokonano zamachu na przywódcę Reichsbanneru Rechnowsky'ego, przyczem — jak stwierdza prasa — miano użyć do tego celu kul „dum, dum”. Do członka stronnictwa socjal-demokratycznego, naczelnika gminy Norgau, Gallowsky'ego, nieznaną sprawcy dali kilka strzałów, raniąc go śmiertelnie.

W Kilonji dokonano zamachu bombowego na synagogę. Eksplozja wybiła wiele otworów w ścianie i wyrzuciła znaczne szkody w urządzeniach wewnętrznych.

Z Kilonji donoszą o napadzie hitlerowców, przybyłych samochodami ciężarowymi, na ludność wsi Quadratt, zamieszkaanej przez komunistów. Hitlerowcy bili mieszkańców gminy pałkami gumowymi, następnie

dali kilkadziesiąt strzałów. Przybyli z Kilonji oddział policji zdołał zatrzymać tylko jednego znajdującego się w samochodzie ciężarowym hitlerowca, u którego znaleziono broń palną.

Z Schleswigu i Holsztyna donoszą o wielu wypadkach publicznych zająć a nawet aktów terroru, wzbudzających wśród ludności wiejskiej paniczny nastrój.

O czem Niemcy milczą

Wjädomo, że prasa niemiecka skrętnie wykorzystuje wszelkie ujemne wiadomości o sytuacji gospodarczej obcych państw. Specjalnie zaś sieje oszczerce i tendencyjne wiadomości pod adresem gospodarczego położenia nas Polaków w Niemczech, czego ostatnio byliśmy często świadkami. Jeżeli zaś w niemieckiej gospodarce zachodzą fakty ujemne, zwykli je przemilczeć lub podawają suche tylko notatki.

Ostatnio doszły do wiadomości publicznej następujące fakty:

Gdańsk: W ostatnich dniach Gdański Bank Związkowy „Danziger Bankverein” odmówił wszelkich wypłat. Stwierdzono, że deficyt wynosi 5.600.000 guldenów. Przyczyną upadłości banku, który był w rękach nacjonalistów niemieckich, było nierozważne udzielanie kredytów.

Nowy Jork. Jeden z największych

banków niemieckich, posiadający filje we wszystkich miastach Niemiec, Deutsche Bank und Disconto-Gesellschaft, zawiadomił swych amerykańskich wierzycieli, że z powodu niemożności uzyskania dostatecznej ilości walut zagranicznych nie będzie mógł uścić sumy 25 milionów dolarów, której termin płatności przypada w dniu 1-y września r. b.

Irlandja zakupuje węgiel w Polsce

Londyn. Organ de Valery „Irish Press” donosi, że jeden z największych syndykatów węglowych w Irlandji przyjął zlecenie na 2.000 ton węgla polskiego. Jest to pierwsze zlecenie na węgiel polski w Irlandji.

Belgia pod groźbą nowego strajku generalnego

Bruksela. Strajk belgijskich górników, który — jak wiadomo — panuje jeszcze w niektórych okręgach, ponownie zagraża z całej Belgji. Donoszą, że niebezpieczeństwo strajku generalnego stało się znowu bardzo bliskie.

Polska zdobyła już 3 złote medale na Olimpiadzie

Los Angeles. Sława sportu polskiego, zdobywającego w igrzyskach olimpijskich naogół bardzo dobre wyniki, staje się coraz głośniejsza. W pierwszym bowiem dniu igrzysk Kusociński zdobył złoty medal (najlepsza nagroda) swem zwycięstwem w biegu na 10.000 klm. W czwartym dniu złoty medal za zwycięstwo w biegu pań na 100 m. zdobyła Walasiewiczówna.

Abisynja zabiera się do walki z niewolnictwem

Z Addjs Abeby donoszą, że cesarz abisyński utworzył osobną władzę do zwalczania niewolnictwa. Na czele jej będzie stał książę abisyński, któremu będzie dodany doradca angielski i komisja, składająca się z wybitnych osobistości.

Wieści, podobne „kubek w kubek” do powyższej, powtarzają się co roku w doniesieniach rządu abisyńskiego — już od szeregu lat. Celem ich jest.. dopełnienie formalności wobec nalegań Ligi Narodów. Nie oznacza to jednak bynajmniej, jakoby miało stotnie nastąpić w najbliższych miesiącach zniesienie niewolnictwa w państwie abisyńskim.

Przeciwnie nawet: instytucja niewolnictwa jest tam tak zrosnięta zarówno z wiekową tradycją krajową, jak i — co najważniejsze — tak ściśle związana z systemem gospodarczym i społecznym, że zniesienie jej nie tylko podcięłoby organizację życia gospodarczego, ale — co najosobliwsze — stałoby się prawdziwą katastrofą dla samych.. obdarrowanych wolnością dotychczasowych niewolników.

Wygnała żywego, wita umarłego

Lizbona. Krążownik angielski, który przywodził zwłoki b. króla portugalskiego Manuela do Lizbony, zawinął do portu.

Na bulwarach ustawiony został katafalk, na którym złożono trumnę ze zwłokami.

W uroczystości przewiezienia zwłok wzięli udział przedstawiciele prezydenta Carmony, reprezentanci rządu i korpusu dyplomatycznego.

Troska Mac Donalda o układ lozański

Anglja ubiegać się będzie w Ameryce o ulgi w spłacie długów

Londyn, 5 sierpnia. W związku z przerwaniem przez Mac Donalda urlopu na tydzień i specjalnymi naradami gabinetu, „Daily Herald” donosi, że premier zamierza o-mówić z kolegami swymi, obecnymi w Londynie nietylko sprawy Indyj oraz Irlandji, lecz przede wszystkim kwestję długów wojennych wobec Ameryki. Mac Donald pragnie uratować układ lozański, uzależniony od porozumienia się z Ameryką w sprawie długów.

Dziennik twierdzi, że Mac Donald pragnie poczynić Stanom Zjednoczonym pewne propozycje co do dalekosięgujących ulg w taryfie celnej, wzajemian za ulgi w spłacie długów. Moż-

na oczekiwać w tej mierze ze strony Mac Donalda ważnego posunięcia. Wskazuje na to także podróż ambasadorów Ameryki i Wielkiej Brytanji do Waszyngtonu względnie Londynu. Dziennik przewiduje wreszcie, że Baldwin, Chamberlain i Runciman udadzą się z Ottawy do Waszyngtonu, aby dojść do porozumienia z Hooverem w sprawie długów.

O ile informacje „Daily Herald” są ściśle, to posunięcie takie może mieć doniosłe znaczenie. Jednak narazie wydaje się to wątpliwem, bo posunięcie takie rozwiałoby konferencję imperjalną w Ottawie, wspaniając już obecnie na włosku.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrabany chodnik

119) (Ciąg dalszy.)

Pan Szymański chwilę jeszcze czekał, aż się wszystko zebierze, boć co raz któryś się tam z mroków doliny wylaniał, potem upewnił się, czy chłopcy, przeznaczeni do dzisiejszego stróżowania, poszli na swoje miejsca, skądby łatwo mogli dojrzeć zakradającego się złego człowieka i donosiącym świstem całą gromadkę przepłoszyć, poczem jął się nauki.

Najpierw przegrał melodję na flecie, następnie śpiewał sam, a młodzież próbowała, a następnie już, za trzecim razem, polecał wszystkim śpiewać, a sam wtórował na flecie.

Przebiegano w ten sposób pieśń za pieśnią.

I wtedy wychodzili ludzie z obu stron kępy, przed domy wychodzili i słuchali uradowani, jak ze szczytu ligockiej kępy, z głębi mroków, schodził do nich dalekie echo polskiej pieśni.

XXI.

Ścisła pracował w pokładzie „Edmunda”.

Z podszybia trzeba było wędrować długo, rozwlekłym przekopem, minąć

kilkoro drzwi, co wiatry zawracały w napotkane pokłady, minąć kilka zwrotnic, rozszczepiających główny tor na drobne bocznice, wpełzające w czeluście przewozowych chodników, zawrócić wkońcu w diagonalę, biegnącą szerokim łukiem z przekopu do „Edmunda”, i teraz błąkać się, zawracać i kołować w płataninie chodników i ganków zanim dochodziło się do przodka, do wybieranych filarów.

Pokład był gruby na dziewięć metrów. Pracowano w nim od niepamiętnych czasów. Kiedy ścisła po raz pierwszy do koalni zjechał, a był wtedy piętnastoletnim chłopcem, to już z „Edmunda” wybierano węgiel.

Z przekopu wchodziło się weń z obu stron przestronnymi, mocno podbudowanymi chodnikami. Daleko już gdzieś, w głębi pokładu, jeły się rozbiegać na ganki i chodniki dojazdowe, jedne staczały się do upadu pochylkami, inne wznosiły się w górę, mnożyły się, rozpełtały, coraz dalszą i coraz zuchwalszą, przecinały się nawzajem, suplały, błąkały wzdłuż i wszerz przecinkami, aż do kresu swego, do kruchej, łamliwej ściany uskoku, czy do granic starych wyrobisk, gdzie już tylko zawałiska sraszyły, lub gdzie za zwartą ścianą oporową calizny węglowej wezbrana woda wyzwolenia czekała.

Podkład w tej okolicy czynił wrażenie ogromnego pola, które pokratkowane prostymi krzyżującymi się bruzdami. Potworzono równoboczne działki, objęte z wszystkich stron gankami. Każda działka stanowiła filar. Wybierano je pokolei od uskoku począwszy, posuwano się powoli w kierunku przekopu, zostawiając za sobą zawałiska, pełne poddrzaganego drzewa, potwornych brył kamienia, oberwanych ze stropu, duszące, ciepłe powietrze i zgrozę czającej się śmierci.

Wejścia do nich zagradzano krzyżami, zbitymi z obłamków desek, i rozstawionych wpoprzek chodnika. Znak to był dla wszystkich, że poza krzyżem śmierć czeka. Nikt tam nie wchodził. Sączyl się stamtąd słodka-wy zapach zbutwiałego drzewa i ciężki odór siarkowodoru. Górnicy bowiem, zamiast udawać się z potrzebą do odległych kublów, wkradali się chykiem poza próg opuszczonych wyrobisk i ukradkiem ją załatwiali, tak, by dozorca nie doirzał. Kara za to groziła. Dla pewności przykręcali wtedy światło.

W każdym filarze pracowało dwóch kopaczy oraz kilku chłopców i wozaczy. Kopacze lupali caliznę szramówkami, podcinali od spongu, zbijali klinami, a gdzie ściana dzwo-

niła, gdzie nie można jej było ukruszyć godziwie, imali się świdrów. Leżały gromadą złożone pod ścianą, długie, ciężkie, o spłaszczonych, ostrych końcach. Kopacz ujmował okrągłą sztabę żelazną, wykręcał dziobcem mały otwór, by tylko jako zachwycić, rozkroczył się, popufl w dłoń i jął bić małym, obłym młotem w jej spłaszczoną głowicę. A za każdym uderzeniem przekręcał ją w w doni naokoło jej osi.

W innych pokładach, niższych, wybieranych ścianami, używano pneumatycznych świdrów w kształcie ciężkiego, grubego rewolweru. Była to nowość, z Anglji importowana, która niechętnie przyjmowała się wśród górników. Wprawdzie praca szła piorunem, w mig był otwór wybity, lecz ryk wzwalającego się powietrza z wylotu maszyny i szczeł żelaza był tak przejmujący, że jedynie na migi można się było w czasie pracy porozumiewać. Poza tem rozprężające się powietrze wybijalo takie gęste tumany pyłu węglowego, że człowiek odtąd stale pluł czarną śliną. -wiatła przyświecały się w jego ciężkich kłębach, pyrskały drobniuchnymi skierkami, kopały czadem, skapiąc jasnością dla wycięzonych oczu.

(Ciąg dalszy w „Dodatku”).

Niesłychany brutalny napad hackenkreuzlerów

Jak przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego tak i w teraźniejszych wyborach do parlamentu szowinizm hackenkreuzlerów przechodzi wszelkie granice bezwzględności, terroryzując, kalecząc członków mniejszości polskiej. Znaną indywidualność hitlerowską jak zwykle odnoszą się do polskości z największą nienawiścią, a zwłaszcza, kiedy odbywają się wybory, odznaczają się tym większą wściekłością. Jeżeli barbarzyńcy szowinistyczni w młodszym wieku bili, raniili Polaków na Śląsku Opolskim, to nie nowego jest i to na porządku dziennym. Gdy zaś bezgranicznym szowinizmem i brutalnością kierują się osoby sędziwe, nawet starcy, to już przechodzi stopień zdziczenia hunnów. Jeszcze gorzej, gdy niewiasty, które z natury są usposobienia łagodnego i liściwego, podniecają barbarzyńców do znęcania się nad bezbronniymi, to świadczy najwymowniej o bezgranicznym zdziczeniu społeczeństwa niemieckiego. Niech przemówią fakty.

Jak zawsze, tak i przy ostatnich wyborach z ramienia P. K. P. L. rozdawano po nabożeństwie polskiem przy kościele Najśw. Panny w Bytomiu ulotki. Przy narożniku ulicy Tarnogórskiej stał chłopiec, rozdawając ulotki, nie przeczuwając, by ulotka polska, pisana w lojalnej i rzeczowej treści, dała powód do rozgoryczenia wśród przechodniów. Niektórzy z przechodniów, otrzymawszy ulotkę, widzieli w niej jak największe niebezpieczeństwo, zagrażające hitlerowcom i sprawie niemieckiej „in der Ostmark”. Zaczęli wyzywać na polską partię, na wszystko co polskie, wygrażając chłopakowi. Najbrutalniej zachowywał się szwajcar kościelny, który kategorycznie zakazał chłopakowi rozdawania ulotek. Prezes Związku Kół Śpiewaczych, kierownik akcji wyborczej na powiat bytomski p. K., widząc, że szwajcar kościelny za daleko się posunął, zabraniając rozdawać ulotki na ulicy, przystąpił do niego, dając jemu do zrozumienia, że niema prawa zabraniać. Wtenczas rozjuszona rzesza przybrała groźną postawę wo-

bec p. K., który, nie dając się zastraszyć, odpowiedział w bardzo grzecznym i spokojnym tonie, że my, mniejszość polska, mamy te same prawa, co każdy obywatel państwa niemieckiego i że nam wolno rozdawać ulotki. Spokojna odpowiedź p. K. tak rozjuszyła napastników, że 3 z nich, z pośród których największą brutalnością odznaczał się pewien 55-letni hitlerowiec, zaczęli łaskami i pięściami bezlitośnie bić p. K. Bicie było tak gwałtowne, że jeden z napastników złamał łaskę. Panię M., będącą świadkiem napadu i znęcania, prosiły wandalów do zaprzestania tego nieludzkiego znęcania się nad niewinną ofiarą. Daremnie. Szturmowcy, widząc krew, obficie spływającą z głowy bitego, tem zapamiętalej pastwili się nad p. K. Nadludzkiem wy-

siłkiem p. K. udało się wyrwać z rąk oprawców i pobiec po policję w celu stwierdzenia personalji napastników. St. wachmistrz danego posterunku w ratuszu, który wobec Polaka zachowywał się bardzo nietaktownie i buńczucznie, poszedł wreszcie na miejsce pożalowania godnego wypadku. Nicstety w międzyczasie szowiniści czmychnęli. Po krótkiej dyskusji z nadwachmistrzem został na prośbę p. K. odprowadzony przez policjanta do Domu Polskiego przy ulicy Gliwickiej. Reszta drabów towarzyszyła aż do Domu Polskiego, zachowując się bardzo groźnie.

Tak wygląda swoboda i wolność mniejszości polskiej w Niemczech. Jesteśmy ciekawi na wynik rozprawy.

Światowa królowa piękności



Miss Turcja została na tegorocznym konkursie piękności obrana królową świata.

Gdy Chiny gina od cholery

Charbin, 4 sierpnia. Wiadomości o postępie cholery wzdłuż południowej części linii kolejowej wiodącej do Charbina, brzmią z dnia na dzień coraz groźniej.

Codziennie w wioskach chińskich ofiarą zarazy padają setki ludzi. Ludność ukrywa najczęściej wypadki choroby i grzebie zmarłych w nocy, ażeby uniknąć formalności desygnacyjnych.

W południowych prowincjach Dalekiego Wschodu wypadki śmiertelne idą w setki, a nawet tysiące.

I tak w Hankau zmarło w pierwszej połowie lipca na chorobę około 500 osób. — Również w Dairen, Nankinie i innych miastach szpitale przepełnione są chorymi. — Ponieważ istnieje duża obawa, że zaraza może zostawić zawleczoną również do Charbina i innych miast północnych, zarządzone specjalne środki zaradcze, a więc ustanowiono kwarantanny i specjalną służbę desygnacyjną. Na dworcu kolejowym w Czeng w pobliżu Charbina urządzona została stacja przeciwocholeryczna.

Wszyscy podróżni jadący do Charbina pociągami, muszą się tutaj poddać szczepieniu ochronnemu. Bez wykazania się poświadczeniem o przebytem szczepieniu, nie wpuszcza się nikogo do Charbina.

W samym Charbinie wszczęta została na szeroką skalę akcja ratunkowa. Utworzona została specjalna komisja, która zaopatruje wszystkich mieszkańców miasta w surowiec przeciwocholeryczny. Zarząd miasta przeznaczył na ten cel 10.000 dolarów.

Donoszą z Szanghaju, że w prowincji Szan Si zmarło na cholere w ostatnich miesiącach przeszło 10.000 osób.

Według chińskich oficjalnych danych, wszystkie północne powiaty tej prowincji są objęte epidemią.

Szkielet współbiedniakiem

Londyn. Dziekan londyńskiego uniwersytetu wydał niedawno na cześć zmarłego uczonego Jeremy Bentheim'a bankiet, w którym wzięło udział dwudziestu przyrodników i sam... nieboszczyk.

Bentheim zmarł w 1832 r., wyrażając w testamencie życzenie, iż chciałby jeszcze raz być obecny na jakiejś uroczystości wraz ze zwolennikami swoich teorii naukowych.

Ponieważ od tego czasu upłynęło 100 lat, dziekan uważał, iż jest to najwłaściwsza okazja do spełnienia życzeń Bentheim'a.

Do wspaniale zastawionego stołu zasiadło dwudziestu uczonych, a przysiadł im szkielet Bentheim'a, odziany w wieczorny strój. Głowę przykrywała maska z wosku, naśladująca rysy nieboszczyka.

Dwudziestu uczonych zjadło smaczne potrawy, zapijając stare wina przy toastach, wznoszonych na cześć swego przewodniczącego.

Szkielet Bentheim'a, przechowany w szklanej trumnie w podziemiach uniwersytetu, został na tę niesamowitą uroczystość z niej wyjęty.

Piątek 5 sierpnia

NMP. Śnieżnej
Słow.: Stanisław św.

Jutro sobota 6 sierpnia
Przemien. Pańskie

Wschód: Zachód:
Słońca o godz. 4,25 o godz. 19,46
Księżycy " 8,7 " 20,53

Kronika berlińska

Wyłowienie tajemniczych zwłok ze Szprewy.

Berlin. W środę przed południem robotnicy zatrudnieni przy budowie mostu przy Holzmarktstr. zauważyli na rzece Szprewie pływające zwłoki męskie. Sprowadzono straż ogniową, która zwłoki wyłowiła na brzeg. Chodzi o mężczyznę w wieku 25—35 lat. Przy zmarłym nie znaleziono wykazów osobistych. Ponieważ w głowie widniała głęboka na 3 cm. rana i inne mniejsze okaleczenia, nie jest wykluczone, że nieszczęśliwy padł ofiarą zabójstwa. Komisja od mordów zajęła się wyjaśnieniem zagadkowego morderstwa.

Własną lekkomyślność przypłacił życiem.

Berlin. W Gatow zaszedł onegdaj na ostrym okręcie przy Dorfstr. tragiczny wypadek, ofiarą którego z własnej winy padł 9-letni uczeń szkolny Heinz Schottstaedt. Na wspomnianym zakręcie wszystkie samochody zwalniały tempo jazdy, co wykorzystywały dzieci do uczenia się z tyłu wózków. Kiedy przedwczoraj Schottstaedt uczył się samochodu ciężarowego z przyczepką, spadł tak nieszczęśliwie pod przyczepkę, że koła zmiażdżyły mu w oczach przerażonych rówieśników kręgosłup.

Kieszonkowce na cmentarzu.

Berlin. Dzika pogoń za złodziejem kieszonkowym wywiązała się w tych dniach na cmentarzu św. Mateusza przy Grossgörschenstr. 34-letni kupiec Wilhelm D. skradł pewnej damie przy grobie jej krewnych portmonetkę, zawierającą 260 marek. Kradzież zauważono, co widząc D., zaczął uciekać poprzez groby, wrzucając portfel z zawartością do trawy. Sprawcę pochwycono i oddano do dyspozycji sądziego śledczego.

Bezsilna złość.

Strzelce. W nocy z soboty na niedzielę rozlepiacze afiszów wyborczych oblepili cały szereg domów bibulą partyjną. Los ten spotkał także tutejszy Bank Ludowy, który co dopiero ukończył upiększenie fasady swego domu. W środę zabrano się do usuwania śmieci powyborczych. Przyszła także kolej na Bank Ludowy. Gdy czyszciciel zaczął obmywać dom, pewien młody hitlerowiec nie mógł powstrzymać się od zwykłych bojowych wykrzyków. Złorzeczył co niemiara. Jednak spokój chłopca zmiotła, a może też miotła sama, powstrzymała zapalczego młodzika od czynnej zaczepki.

Pobili swą ofiarę do utraty przytomności.

Racibórz. Na szosie pomiędzy Raciborzem i Markowicami nieznanymi bandyci napadli na kupca Alfreda Simreicha i tak dotkliwie pobili, że w stanie groźnym przewieziono go do miejskiego zakładu leczniczego. P. in. Simreich doznał pęknięcia czaszki.

Rozpaczliwy czyn więźnia.

Racibórz. W raciborskim więzieniu karnym praktykant kopalniany Wilhelm Gabor z Gliwic, odsiadujący dłuższą karę więzienną, w napadzie szału rozciął sobie brzuch ostroem narzędziem. W stanie groźnym odstawiono więźnia do szpitala, gdzie lekarz przeprowadził operację.

Posiadłość ofiarą pioruna.

Opole. W środę uderzył w Ozinku piorun w posiadłość właścicielki Ligge, poczem chlewy i stodoła stały w okamgnieniu w požodze, tak, że o przeprowadzeniu akcji ratunkowej nie mogło być mowy. Straż pożarna, która wnet się też zjawiała, zaledwo zdołała ochronić przylegający sąsiedni dom mieszkalny od pożaru.

Krwawy terror uliczny na Śląsku Opolskim

Zamachy bombowe hitlerowców

na przeciwników partyjnych

Kluczborek, 3 sierpnia

W nocy do mieszkania kupca Artura Ebsteina, zam. przy Konstädter Str. i do biura kantorowego destylatora Emanuela Taubera przy Nachodplatz wrzucili dwa granaty ręczne. U Ebsteina granat wpadł pod kanapę i eksplodując, wyrządził dotkliwe szkody. U Taubera granat rzucono przez okno wystawowe, które rozprysło się na drobne kawałki. Wkantorze pękający granat spowodował olbrzymie szkody. W czasie zamachu Tauberowie nie byli w mieszkaniu obecni, inaczej bowiem nie uniknęliby niechybnej śmierci. Według zeznań Taubra otrzymał on w ostatnim czasie kilka listów pogróżkowych, zaopatrzonych w hackenkreuze i w napisy: „Heil Hitler” i „Deutschland erwache”. W listach tych hitlerowcy grozili mu, że „ubiją go jak psa” za to, że wspiera i sympatyzuje z socjaldemokratami i komunistami. Wywiadowcy policji tajnej z Opola zjechali na miejsce wypadku i czynią gorączkowe dochodzenia.

Miotacze granatów ręcznych w Wołczynie.

Wołczyn (pow. kluczborski). W nocy na wtorek dokonano również zamachu bombowego w tutejszym miasteczku. O północy przed dom żyda Ehmanna nadjechało motocyklem 2-ch nieznanych osobników, którzy wrzucili na podwórze granat ręczny, pospiesznie odjechali. Wskutek eksplozji wypadły wszystkie szyby i uszkodzona została poważnie jedna z

ścian, obok której padł granat. Ofiar w ludziach niema. Miejscowa policja rzuciła się za sprawcami w pościg, dotąd bezskuteczny.

Granat ręczny w barakach.

Gliwice. W nocy na środę około godz. 2 na podwórzu szywałdzkich baraków pod mieszkanie jednego z komunistów podłożono granat ręczny, który eksplodując, wyrządził duże szkody materialne.

Rzucili granat ręczny do Domu Ludowego.

Lignica (Śl. Dolny). Na lignicki Dom Ludowy dokonano onegdaj zamachu bombowego. Dwóch motocyklistów nadjechało pod dom, wrzuciło przez okno granat ręczny i pospiesznie odjechało. Wskutek wybuchu pękły szyby, podłoga i sufit uległy zniszczeniu. Po zamachowcach zaginał wszelki ślad.

Szturmowcy strzelają do mieszkania starosty.

Goldberg (Śl. Dolny). Ubiegłej nocy do gmachu starostwa przy zachodniej promenadzie, w którym znajduje się również mieszkanie socjaldemokratycznego landrata Gauglitz, oddano zapewne przez młodych mężczyzn, trzy strzały rewolwerowe. Dwie kule wpadły do prywatnego mieszkania starosty, nie raniąc jednak nikogo z członków rodziny. Za zamachowcami wszczęto pościg, który dotąd nie dał pożądanego rezultatu.

Wykrycie olbrzymich arsenałów broni

w schroniskach oddziałów szturmowych

Katscher, 4 sierpnia. Według komunikatu prezydium policyjnego w Gliwicach, w środę z polecenia burmistrza miasta Katscher policja przeprowadziła w schronisku oddziałów szturmowych w Katscher nagłą rewizję za bronią. Schronisko znajduje się w szopie, w której przechowywane są maszyny rolnicze. Rezultat rewizji był dla hitlerowców druzgocący. Wywiadowcy odkryli: 1 straszak, 1 maskę gazową, 1 kompletny, ciężki karabin maszynowy, 1 zapasowy zamek, 1 zapasową lufę, 23 granaty ręczne, 3 pasy do koarabinów maszynowych po 250 nabołów w każdym, 1 pas po 100 nabołów, 12 pasów po 50 nabołów, 4 pasy bez nabołów, 1 bagnet wojskowy, 1 motocykl, 48 nabołów rewolwerowych, 8 nabołów pistoletowych systemu 08. Dalsze dochodzenia w toku.

A w Sośnicy?

Gliwice. W nocy na środę miejscowa policja przeprowadziła nagłą rewizję w schronisku hitlerowców w Sośnicy przy ul. Sośnickiej, w którym nocowało 26-ciu szturmowców. Znalaziono: 1 pistolet systemu Mauzera z 6 nabojami, 1 rewolwer bębnowy z 5 nabojami, 1 teszyng kieszonkowy, 4 pałki gumowe, 1 bagnet wojskowy, 1 sztylet, 28 nabołów karabinowych. Broń skonfiskowano. Przywódca szturmówki posiadał przy sobie pistolet z 13 nabojami i kaskiet (Schlagring). Aresztowano go i w środę sąd doraźny skazał go na 14 dni więzienia.

Wynalazca cukru buraczanego



Dnia 7 sierpnia mija 150 lat od dnia śmierci Andrzeja Zygmunta Marggrafa, wynalazcy cukru buraczanego.

Hordy szturmowców napadają na spokojnych przechodniów.

Gliwice. Późnym wieczorem ubiegłej środy pewien urzędnik policyjny w przebraniu cywilnym przejeżdżał rowerem przez plac Piotra-Pawła. Nagle z tyłu otrzymał pięścią potężny cios w głowę, pod wpływem którego spadł z roweru. W następnej chwili otoczyła go chmara hitlerowców (około 150), którzy przybrali wobec niego niedwuznaczną postawę. W obronie własnej napadnięty strzelił na postrach. To dało szturmowcom hasło do regularnej strzelaniny. Szczęściem żadna z kul nie zraniła urzędnika. Przechodnie zawezwali pogotowie policyjne, które tłum rozpedziło, aresztując głównego prowodyrów zajścia. Wypadek powyższy świadczy wymownie o rozwydrzeniu moralnym hord hitlerowskich i o zupełnym braku bezpieczeństwa już nie na bezludnych szosach, ale na ożywionych ulicach miast.

Dwa zamachy bombowe w Oleśnie dziełem hitlerowców.

Olesno, 4 sierpnia.

W nocy na środę w Oleśnie szturmowcy dokonali dwóch zamachów bombowych, które wyrządziły poważne szkody materialne. Dwóch umundurowanych szturmowców nadjechało motocyklem przed gmach redakcyjny „Kurjera“, z których jeden wrzucił przez okno wystawowe do wnętrza granat ręczny. Siłą eksplozji zniszczone zostało kompletnie urządzone biuro. W godzinę później zbrodnicza ręka podłożyła pod wejście do hotelu Bagińskiego, członka partii centrowej, dwa granaty ręczne, które pękając, zniszczyły frontową część budynku. Zamachowcy zatarli za sobą wszelki ślad.

Ofiary Alp

Z Chamonix, pięknej miejscowości, położonej u stóp Mont Blanc i stanowiącej bazę dla licznych wycieczek, nadeszły w ciągu ostatnich tygodni wiadomości o kilku tragicznych wypadkach.

Pierwszą była śmierć przewodnika 1-szej klasy p. Alberta Simon'a, który w towarzystwie 2-ch alpinistów wspinał się na niebezpieczny „szczyt M“ w masywie Charmoz.

Gdy byli już niemal u celu uciążliwej drogi, przewodnik idący na czele, ujrzał nagle nad sobą, wśród skał, powoli staczający się głaz.

Okrzyk: „Uwaga, skryjcie się, spada głaz“, w porę ostrzeżeni turystów przed groźącym niebezpieczeństwem i pozwolił im się ukryć, lecz nieszczęśliwy Simon, ugodzony potężną bryłą kamienia, został formalnie przecięty na pół i zepchnięty w przepaść.

Turyści z trudem zdołali zejść na dół i powrócili do Chamonix niezwłocznie zaalarmowali kompanię przewodników, która odszukała ciało zabitego towarzysza.

W tych dniach znów sześciu młodych Włochów wybrało się wczesnym rankiem na „Ząb olbrzyma“, szczyt położony na wysokości 4010 mtr.

Wieczorem do schroniska, z którego wyruszyli, powrócili jedynie 2-ch przynosząc wiadomości o tragicznej śmierci 4-ch towarzyszy.

Wypadek miał miejsce już na powrotnej drodze. Ostatni z sześciu alpinistów, trzymających się sznura, nagle stracił równowagę i stoczył się w

przepaść, ciągnąc za sobą trzech innych.

Jedynie dzięki przytomności umysłu i szybkiemu zarzuceniu trzymanego sznura dookoła wystającej skały, zdołali się dwaj pozostali uchronić od podobnego losu.

Jak donoszą dzienniki francuskie w Chamonix panuje z tego powodu silne przygnębienie.

Okręg Kół Śpiewaczych na Brandenburgię

ogłasza następujące lekcje śpiewu:

Towarzystwo śpiewu pod opieką św. Cecylii. Lekcje śpiewu co piątek o godz. 8 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Towarzystwo śpiewu „Charlottenburg“ — lekcje śpiewu co środę o godz. 8.30, przy Lützowstr. Jugendh.

Tow. śpiewu „Chopin“ — lekcje śpiewu we wtorek o godz. 9, w Domu Polskim.

Towarzystwo śpiewu „Dzwon“ — lekcje śpiewu we wtorek o godz. 8 przy Voltastr. 31.

Towarzystwo śpiewu „Echo“ — lekcje śpiewu we czwartek o godz. 8½ w Ochronce przy Thomassstr. 28.

Towarzystwo śpiewu „Harmonia“ — lekcje śpiewu odbywają się w każdy wtorek wieczorem o godz. 9-tej w „Domu Polskim“ przy Dresdnerstr. 52.

Tow. śpiewu „Lichtenberg“ — lekcje śpiewu w czwartek o godz. 8, przy Wartenbergstr. 52.

Tow. śpiewu „Organ“ w Moabitcie — lekcje śpiewu w czwartek o godz. 8½ w Ochronce, przy Emdenerstr. 19.

Towarzystwo śpiewu „Panny Marji“ — lekcje śpiewu w wtorek o godz. 8-mej w salce, przy kościele Wrangelstr.

Okręg Kół Śpiewaczych na Brandenburgię.

Z życia Związku Poleków i Towerzystw

Dnia 6 sierpnia 1932 r.:

Tow. Polskich Strzelców w Berlinie. O godz. 20 w Domu Polskim.

Tow. Szkolne Oświata Iljia V Moabit. O godz. 20 w Ochronce, Emdenerstr. 19.

Okręg Kół Śpiewaczych na Brandenburgię. O godz. 20,30 w Domu Polskim. Z powodu ważnych spraw, uprasza się wszystkich delegatów o przybycie. Zarząd.

Dnia 7 sierpnia 1932 r.:

Tow. Stella w Berlinie. O godz. 20 w Domu Polskim. Ważne sprawy!

Tow. Polk.Przemysłowe w Szpandawie. O godz. 16-tej w lokalu p. Mogla przy Bismarckstr. 8.

Tow. św. Salsafawa w Weissensee. O godz. 20 w lokalu p. Gorka, Wilhelmstr. 28.

Dnia 8 sierpnia 1932 r.:

Tow. Polek Gwiazda w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Borowskiego, Genterstr. 29.

Dnia 9 sierpnia 1932 r.:

„Harmonia“ Berlin. Nadzwyczajna lekcja odbędzie się o godzinie 21 w Domu Polskim. Z powodu ważnych spraw, uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. O godz. 20-tej w lokalu p. Rennera, Strassmannstr. 39.

Dnia 10 sierpnia 1932 r.:

Związek Tow. Polskich w Berlinie. O godz. 20.30 w domu Polskim. Przybycie wszystkich delegatów jest konieczne. Zarząd.

PROGRAM RADJOWY

Piątek, 5 sierpnia.

Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. — 12,40 Komunikat meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. — 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 Odczyt. — 17,00 Koncert. — 18,00 „O pedzie i liściu — kto czym kieruje wzrostem“. — 18,20 Muzyka taneczna. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (Tr. z Wilna). — 19,55 Program na dzień następny. — 20,00 Transmisja z Salzburga. Utwory Jana Straussa. — 22,15 Feljton aktualny. — 22,30 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22,35 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,40 Wiadomości sportowe. — 22,50 Muzyka taneczna.

Katowice, fala 408,7 m.: 11,58 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warszawy. — 12,20 Płyty gramofonowe. — 12,40 Komunikat meteor. z Warszawy. — 12,45 Płyty gramofonowe. — 14,00 Komunikat gospodarczy. — 15,00 Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15,10 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt). — 15,20 Płyty gramofonowe. — 16,40 Odczyt z Warszawy. — 17,00 Koncert z udziałem p. K. Peteckiego. — 17,30 Koncert z Warszawy. — 18,00 Dr. A. Kozłowska: „Wśród pustyń i stepów“. — 18,20 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. — 19,15 Rozmaitości. — 19,25 Program na dzień następny. — 19,30 Komunikaty sportowe. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy. — 19,45 Odcinek powieściowy. — 20,00 Transmisja z Salzburga. Utwory Jana Straussa. — 21,35—22,00 Transmisje z Warszawy. — 22,00 Program na dzień następny. — 22,05 Intermezzo muzyczne. — 22,20 Płyty gramofonowe. — 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Omówi dyr. programów P. R. Katowice — St. Tymieniecki.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerel und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Gorzelaw, Berlin-Weissensee, Rennbahnstrasse 114. — Druck:

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego“

Charlottenburg 4, Schillerstr. 57. III

„Boga Rodzice“. Format 6x9½, cm, str. 240 w oprawie 10, 14, 71.

„Chleb Anielski“. Format 6x8½, cm, str. 298 w oprawie 10, 14, 15.

„Chwila z Bogiem“. Format 6x8½, cm, str. 298 w oprawie 10, 14.

„Ottaryk Polski“. Format 7x10½, cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 15.

„Przed Twoimi Ołtarzami“. Form. 7x10½, cm, str. 320, w oprawie 10, 14, 16, 17.

„Wiara, Nadzieja, Miłość“. Form. 6x9½, cm, str. 320, w oprawie 10, 14, 16, 18.

Oznaczenia oprawy:

Oprawa Nr. 10 płócienna, wlotowa, brąz złoty.

Oprawa Nr. 14 papierowa czarna, kłosa złoty, brąz złoty.

Oprawa Nr. 16 skórka kolorowa gładka francuska brąz złoty.

Oprawa Nr. 12 skórka kolorowa, kłosa złoty, brąz złoty.

Oprawa Nr. 13 skórka kolorowa, gładka szatawa, brąz złoty.

Oprawa Nr. 15 skórka czarna, brąz złoty.

Oprawa Nr. 17 biela, szatawa, z ozdobami na okładce.

Książki powieściowe, kontyentalne z nutami, doklady, śpiewniki, śpiewniki obcojęzyczne itd.

JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność, poczynsz od jednej marki za wysokim oprocentowaniem

i wykonuje szybko przekazy do Polski.

„POMOC“ Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLIN S. 14, Dresdenerstr. 52.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 807.

Na morski grób „Prometeusza“

rzucano kwiaty pamięci...

Kwiaty, kwiaty pamięci zostały rzucone na zimny grób wodny, w którym straszny los pogrzał „Prometeusza“.

Kwiaty pobłogosławione przez drzące ręce i zwilżone łzami rodziców, braci, sióstr tych nieszczęśliwych marynarzy, których na zawsze zamknęło morze w swym szmaragdowym grobie. Kwiaty z szerpami tricoloru, ostatnie pożegnanie ministerstwa marynarki, dowódców i kolegów broni.

W oficjalny rytm uroczystości wprzęgły się ostatnie prośby, modlitwy i westchnienia rodzin, które na długie lata okryła żałobą dogłębnie przejmująca śmierć 52 z załogi łodzi podwodnej.

Na kołyszącym się na wzburzonych falach morza kontrtorpedowcu „Bison“, 8 ludzi w ponurem przygnębieniu patrzyło na przewijającą się uroczystość żałobną, salutując rozplywającą się w wietrze morza „Marsyljankę“, składając ostatni hołd uduszonym w stalowym grobie. Tych ośmiu — to ci, jakże nieszczęśliwi szczęśliwcy, z załogi „Prometeusza“, jedyni, którzy zostali wyratowani z katastrofy.

Może patrząc na ten tragiczny ostatni hołd, jaki Francja oddawała swoim bohaterom, myśleli, kiedy także ich los zamknie nad nimi szpony przeznaczenia i każe im w podobnym grobie stalowym zamilknąć na zawsze na dnie oceanu?

Jakże dziwnie brzmiały nad falami morza słowa pożegnania, wygłoszone przez przedstawiciela ministerstwa marynarki:

„Przynoszę ostatnie pożegnanie i ostatnie pozdrowienie narodu dla marynarzy z „Prometeusza“...“

Marynarka francuska przyjmuje z czcią i najwyższą lekcję bohaterstwa, jaką jej dalsie idąc waszym śladem, nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa, obejmie ze spokojem i odwagą codzienny swój obowiązek...“

Następnie przemawiał nad grobem pod falami premier Herriot:

„Nie zostaniecie zapomniani, wasze dzieci znajdują się pod najczulszą opieką ojczyzny...“

Rozlegają się salwy honorowe. Wszystkie dzwony na wybrzeżu biją. I nagle cały horyzont, jak daleko sięga, pokrywa się dymem armatnim i zewsząd głuche echo przynosi odgłosy strzałów. Wszystkie bowiem okręty wojenne francuskie, jakie znajdują się w okolicach wybrzeża Francji równocześnie o tej samej sekundzie oddały potrójne salwy honorowe dla ostatniego wspomnienia bohaterów.

A następnie przez wodny grób „Prometeusza“ przepływa defilada okrętów wojennych. Na pokładach, przy

dźwiękach „Marsyljanki“, wszyscy salutują i w otchłań wodną spadają wieńce. Wieńce od państwa, wieńce od rodziny, a na wstęgach proste i smutne słowa: „Drogiemu ojcu“, „Mojemu narzeczonemu“, „Naszemu synowi“...

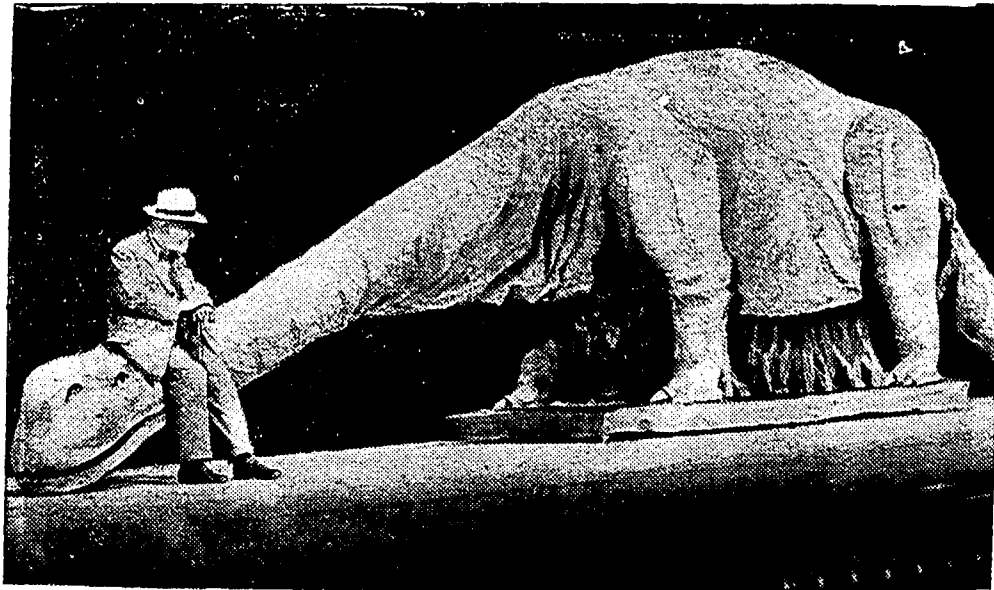
A kiedy przed stalowymi twierdzami okrętów wojennych przepływa cały w żałobie statek pasażerski, na którego pokładzie zebrały się rodziny tragicznie zmarłych marynarzy, czując ich ból i ich żalobę, wszyscy skłaniają się przed nim i na chwilę następuje

cisza tragiczna, w której milknie nawet „Marsyljanka“.

Uroczystość pogrzebowa skończona. Statki powracają na swoje stanowiska. Z peronu dworca cherbourskiego żałobny tłum odjeżdża specjalnym pocięgiem. Tylko na wzburzonej wiatrem fali kołyszą się długo jeszcze wieńce, rozkładając trójbarwne ramiona szerp, na których złotymi literami wypisane słowa żegnają na zawsze tragicznie zaginionych bohaterów.

(I. K. C.)

Coby było, gdyby...



...żyły dziś jeszcze takie zwierzęta! W jednym z berlińskich teatrów dawają chwilowo sztukę, w której tancerka i atrapa zwierzęca przedpotopowego, t. zw. Dynosaurus, odgrywają główną rolę. Z obrazku można wywnioskować, jakie rozmiary posiadały przedpotopowe olbrzymy.

Życie katolickie w Holandji

Wywiad z ojcem Konstensen

Znany działacz na polu katolicko-społecznym ojciec M. Koters Zakonu Kaznodziejskiego z Amsterdamu odwiedził Katolicką Agencję Prasową i udzielił szereg informacji o życiu katolickim w Holandji.

Po stuleciach prześladowań uzyskali katolicy w Holandji swobodę i to znaczną nawet.

Podstawą społeczną przekonań partii politycznej katolickiej, która jest bardzo silnie zespolona i reprezentuje wszystkie warstwy społeczne, jest encyklika papieska „Rerum Novarum“. W parlamencie partja

katolicka liczy trzydziestu posłów na 100 mandatów poselskich. W rządzie holenderskim na 9 ministrów czterech jest katolików, w tem premier ministrów.

W dziedzinie szkolnictwa posiada Kościół również zagwarantowane katolickie wychowanie. Od 9 lat posiada Holandja własny katolicki uniwersytet w Nijmegen. Poza tem istnieje katolicka wyższa szkoła handlowa, 7 katolickich związków studenckich, 11 uniwersytetów ludowych, 83 katolickie pensjonaty dla dziewcząt, 26 pensjonatów dla chłop-

ców, 16 katolickich szkół rolniczych, oraz założone przez episkopat centralne biuro dla nauki wychowania. Robotnicy wyznania rzymsko-katolickiego są zorganizowani w katolicki związek robotniczy. Tak samo są zorganizowani w związki włościanie, mieszczanie i pracodawcy katolicy.

Opieka Kościoła rozciąga się jednocześnie i na młodzież, na samotnych kawalerów, na samotne kobiety, na opuszczone dzieci. Związek „dla honoru i cnoty“ walczy o czystość w życiu prywatnym i publicznym. Udzielana jest pomoc żołnierzom i marynarzom i niezamożnym rodzinom, obarczonym licznymi dziećmi. Katolicka centrala filmowa oraz związek radjowy walczą do zapoznawania społeczeństwa z dorobkiem kultury katolickiej.

Na niwie działalności charytatywnej wykazuje również Holandja wielką aktywność. Istnieje 200 przytułków dla starców, przeszło 100 sierociniec, Szpitali jest bez liku. Nie zapomina się ani o gruźlicach, ani o głuchoniemych, ani o ślepych.

W pracy misyjnej współdziała katolicka ludność Holandji (ogółem 2.700.000- bardzo intensywnie. Zajmują się tą pracą 52 różne zakony i kongregacje, pozątem 8 zgrupowań braci i 46 zgrupowań sióstr katolickich. Na 645 katolików wypada 1 misjonarz.

Należy dodać na zakończenie, że prasa katolicka holenderska zajmuje przede wszystkim stanowisko czysto katolickie, zupełnie niezależne od namietności partyjnych. Prasa katolicka liczy 54 dzienników i 91 tygodników.

Samobójstwo b. premiera meklenburskiego



Paweł Schroeder,

były premier państwa związkowego Meklenburgii, który od dłuższego czasu cierpiał na chorobę nieuleczalną, zastrzelił się w ostatnich dniach.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobany chodnik

120) (Ciąg dalszy).

Oprócz tego każdy górnik, pracujący przez dłuższy czas pneumatycznym świdrem, odbijał mięśnie dłoni. Musiał go trzymać w dłoniach; lewą obejmował łufę, w której rzuca, się zwarzjowany tłok z nasadzonym świdrem, prawą naciskując u jego podstawy. Ponieważ maszyna wtenczas potrafiła się skutecznie wgryzać w caliznę, jeżeli ją naciskała mocno dłoń, a równocześnie, że za każdym rzutem tłoka „kopała“, podrywana gwałtowniej a szybkimi odskokami, mięśnie prawej dłoni ulegały wkrótce bolesnemu zapuchnięciu, odbijały się od kości i na środku otwierała się ropiąca rana, która wymagała dłuższego leczenia. Po wyzdrowieniu górnik taki już nie mógł pracować przy świdrze.

— Pierońskie flotmani! — poklinali górnicy, nazywający je z angielska — piero to, jak opętane, narobi gruchu, dziury w okamigu odwali, a człowiek i tak psińco zarobi, bo pa-

nowie zeżera zapłatę na każdym wózkul

W filarach nie korzystano z nich. Praca w grubych pokładach wymagała względnej ciszy. Wiszący nad głowami strop wspierał się nie tyle na smukłych stropnicach, ile na własnym spojeniu. Jeżeli puścił, podpory nie wstrzymały jego potwornego ciężaru. Skrecały się, załamywały, rozszczyły na wióry, a równocześnie skruszony strop zapadał z krzykiem i łomotem w wybraną przestrzeń, krótkim, rozdzierającym rykiem wypychał gwałtownie powietrze, które wywalało się rozpetanym wichrem w chodniki, łamało stemple, drzągało drzwi, gasiło światła, a ludźmi rzucało pod ściany.

A kiedy górnicy wrócili do filaru, zastawali już jeno olbrzymie usypisko sinych kamieni, sięgające wysoko, wysoko w jądro rozdartego stropu. Miejscami tylko sterczały z rumwiska zmiażdżone stemple i stropnice, zgryzione na drzazgi, żółte i postrzępione.

Ponieważ jednak zawalenie się filaru poprzedzało jęklive tapanie w stropie, podobne do krótkich, urywanych strzałów, na głowy jeła się posypywać skruszona powłoka caliz-

ny, a równocześnie stemple i stropnice zaczynały stękać ludzkim głosem, ludzie musieli baczyć na te ostrzegawcze pogłosy, któreby ryczące „flor-manki“ stłumiły i zmięściły. Ogłuszony górnik nie słyszałby nic, prócz swej maszyny, nie widziałby rozbiegających się szczelin w piętrze, oślepiony buchającym pyłem, i ginąłby miażdżony spadającym obwałem.

A tak, ledwie rozleciało się pierwsze złowieszcze tąpnięcie ponad głowami, porywali lampy i chronili się w bezpieczne chodniki. Niedługo za-zwyczaj czekali. Bo nieraz tuż za piętnami prawie gonili ich śmierć, ze progiem filaru ogłuszał ich przeciągły łomot i ryk, a wypchane powietrze zwałało ich z nóg, pod ściany miotalo, lampy zduchiwało.

Zdarzało się czasem, że gwałtowne tapanie ucihało powoli, stopnice powyginały się tylko, poskrecały, rozszczyły, lecz strop się nie zapadł. Najwyżej rozpekł się w popłatane szpary, zaparł się kantami obluźnionych bloków w głębi pietra i utworzył jakoby sklepienie. Lecz ustawiczne posypywanie kamińców świadczyło, że wiszący ciężar chwije się, obniża nieznacznie, obluźnia stop-

niowo i kruszy spojenia. Było to podobne do człowieka, który skonać nie może. I nadchodziła rychło chwila, że ostatnie jakieś ogniwo pękało i wtenczas burza piekielna rozwichrzyła się w przekłętym filarze.

Ścisła pracował od kilku lat w tamtych filarach.

Przeznaczono do nich najbardziej doświadczonych górników. Toć przecież na nich ciążyła odpowiedzialność za życie towarzyszy. Przez długoletnie życie się z obecnością śmierci, co zdradliwie na żywot ludzki czyhała, poznał wszystkie te ścieżki, któremi zwykła chadzać, przejrzał jej chytne a złośliwe zamiary, umiał góry przewidzieć jej ciosy, po najmniejszych znakach i szelestach poznawał, kiedy i którą się zakrada. To wszystko, coby u młodszego górnika uszło uwagi, drobne posypnięcie kamienia ze stropu, swoiste tąpnięcie w piętze, leciuchny szelest osuwającej się lawy węglowej i ściśnione, trudno uchwytnie pukanie w stropnicach, cały ów tajemniczy świat posępnych głosów musiał podchwycić, zrozumieć i ocenić, jak daleko jeszcze im do chwili, w której uciec będzie potrzeba.

Rozpasanie młodzieży niemieckiej

Dziennik zagrzebski „Naplo” podał rewelacyjny raport ze sprawy w sądzie berlińskim o zabójstwo młodego 15-letniego Lucjana Norkusa. W sprawie i szczegóły ujawnione w sali sądowej, rzucają dużo światła na nastroje i obyczaje młodzieży niemieckiej, zaangażowanej politycznie.

— Dokąd idziesz? — pyta z odcieniem niepokoju w głosie matka młodego Norkusa.

— Idę na łódkę.

Odpowiedź uspokaja matkę.

W dwie godziny później sanitariusze odnoszą do domu trupa młodego ucznia. Nie, nie utonął w stawie. Został ranny śmiertelnie nożem w bójce przez swych przeciwników politycznych.

Grupa młodzieńców zajmuje ławę oskarżonych. Najstarszy z nich ma dwadzieścia dwa lata. Wszyscy należą do partii radykalnych. Trudno jednak stwierdzić, do jakiej właściwie partii który z nich należy.

— Oskarżony jest komunista? — pyta przewodniczący sądu jednego z oskarżonych.

— Bynajmniej, panie sędzio, należy do partii narodowo-socjalistycznej.

Przewodniczący przegląda akta sprawy.

— Jakto, przecież przy badaniu zeznał oskarżony, iż należy do partii komunistycznej?

— Tak, panie sędzio, ale w międzyczasie zmieniłem poglądy polityczne.

Młody Norkus był hitlerowcem i to stał się przyczyną jego śmierci. Dwaj z pośród jego przeciwników politycznych przeszli po zabójstwie do szeregów hitlerowskich. I odwrotnie, jeden z hitlerowców, którzy brali udział w bójce, przeszedł później na stronę komunistów.

Gundel, jeden z głównych oskarżonych, odpowiada na pytanie przewodniczącego o przynależność partyjną:

— Wycofałem się z polityki.

Ten zblazowany polityk liczy sobie dwadzieścia lat.

— Zabiliśmy Norkusa przez omyłkę! — oświadcza jeden z oskarżonych.

— Jakto, co oskarżony chce przez to powiedzieć? — pyta prokurator.

— Pomieszaliśmy go z Mondtem, przywódcą hitlerowców z Moabitu. Mieliśmy zamiar sprzątnąć Mondta, ale uciekł w porę, a że Norkus był bardzo do niego podobny, więc...

Ow Mondt, o którym mówiono się tyle na rozprawie sądowej, jest piekarzem, młodzieńcem liczącym 15 lat. Mondt jest przywódcą organizacji młodzieży hitlerowskiej w dzielnicy Moabit. Z komunistami był zawsze na stopie wojennej. Grupa Mondta rozpadła się z czasem na dwie frakcje: jego własna została wierna Hitlerowi, druga zgrupowała się przy b. hitlerowcu, rozłamowcu Stennesie, grupie rozłamowej wodzili jej siedzący obecnie na ławie oskarżonych Kuhlmann i Gundel. Zwalczały oni zarówno komunistów, jak i hitlerowców.

Kuhlmann i Gundel są towarzyszami pracy Mondta, piekarzami, jak i on. Dawniej wszyscy trzej żyli w przyjaźni, ale od czasu rozłamu Mondt stał się celem ataków i przedmiotem nienawiści swych kolegów.

Wywiadowcy Kuhlmann i Gundel donieśli im, że Mondt organizuje manifestację propagandową. Kuhlmann miał swoich zaufanych w grupie Mondta, tak samo jak Mondt miał znów swoich w grupie Kuhlmann. Komuniści zaś mieli swoich ludzi w obu tamtych grupach. Szpiegowano się wzajemnie.

Dowiedziawszy się o projekcie Mondta, Kuhlmann dał znać przez Gundela komunistom o demonstracji, jaką szykuje Mondt. Porozumiano

się. Następnego ranka, gdy Mondt w otoczeniu swych stronników, czterysta i osiemnastoletnich chłopców, rozdał na ulicy ulotki, wpadli nań komuniści i rozłamowcy. Wywiązała się bójka. Mondt z wyciągniętym rewolwerem w rękę utorował sobie drogę przez tłum i uciekł. Pod ciosami nożów padł Norkus.

Śledztwo nie zdołało wykryć sprawców zbrodni.

Kilka tygodni później przyjaźń między Gondelem a Kuhlmannem została zerwana.

Gundel zauważył, że jego przyjaciel odwiedza zbyt często komunistów. Poinformował o tem sekretarza grupy — Jansona, któremu zwierzył

się również ze sprawy zabójstwa Norkusa.

Janson, który stał w łączności z policją berlińską, zasypał kolegów. Zapewnił Gundela, że może śmiało wszystko zeznać, co wie, byle w jego obecności, a nic mu się nie stanie, nawet gdy go zaaresztują.

Tak się też stało. Gundel powiedział co wiedział, a Janson postarał się, aby protokół brzmiał przychylnie dla Gundela. To też Gundel, jeden jedyny z pośród oskarżonych, pozostał na wolności do dnia rozprawy sądowej. A zapytany przez przewodniczącego o swe przekonania polityczne, odpowiedział nie bez racji:

— Wycofałem się z polityki.

Przyszły marszałek parlamentu?



Posel narodowo-socjalistyczny Stöhr, jest wysuwany przez hitlerowców jako kandydat na marszałka nowego parlamentu. Należy uważać jego wybór za prawdopodobny, gdyż zgodnie z tradycją zwykle najsilniejsza partja stawiała marszałka.

Wojna w Ameryce Południowej



U góry: widok głównej ulicy w La Paz, stolicy boliwijskiej.

U dołu: Wojska boliwijskie przed wymarszem na front.

Ostatnio doszło faktycznie do jawnej wojny między Boliwią a Paragwajem. Walka toczy się o granice obu sąsiadujących ze sobą państw. Bez oficjalnego wypowiedzenia wojny wojska boliwijskie przypuściły szturm na pograniczną twierdzę paragwajską, którą zdobyły. Paragwaj odpowiedział mobilizacją wszystkich sił zbrojnych.

Dożynki polskie

Każda pora roku znajduje odbicie w przysłowia, pogwarkach i zwyczajach ludowych. Lato jest czasem najintensywniejszej pracy, zbioru plonów, kampanją, która ma zdecydować o całym roku.

Niema tam też miejsca na luźne obrzędy, na zabawy, podobnie jak to się odbywa na Gody (Boże Narodzenie), zapusty itp. Dopiero po żniwach wolno wytchnąć, odpocząć i zabawić się. Zwyczaj dzynek jest też rozpowszechniony u nas, a pieśni dożynkowych mamy ogromną obfitość.

Żniwa prawie rozpoczynają się 15 lipca. Przysłowie ludowe mówi: „Lipiec — ostatek starej maki wypiecz”. I drugie: „Wraz ze Szkaplerzną Matką (16 lipca) idź na zagon z czeladką”.

Pierwszy dzień żniwa ma charakter uroczysty, żniwcy idą w pole z pieśniami. Dziedzicowi, kiedy ukaże się w polu, dziewczęta owijają nogi

powrósełm ze słomy, aby otrzymać wykup. Pogoda w żniwa decyduje o szczęśliwym zbiorze i o całym roku.

Widać to z przysłów, które stawiają horoskopy na podstawie pogody w taki czy inny dzień. „Kto we żniwa patrzy chłodu, naciępi się w zimie głodu”. „Żle na Prokopa, jak zmoknie kopa”.

W sierpniu, kiedy już całe zboże jest zebrane, następuje ważny i radosny obrząd dożynek. Wyprawiają go zwykle dwory, na Mazowszu jednak i na Pomorzu w niektórych miejscowościach i włościanie święcą zwykle uczta, śpiewem i tańcami.

Ciekawym obrzędem, coraz bardziej już zanikającym jest zwyczaj „strojenia przepiórki”.

Na polu, w miejscu odkrytym, pozostawia się niezżętą kępę zboża. Po zebraniu plnu, kępę dzieli się na części, plecie z nich warkocze i wiąże

u góry pod kłosami, tworząc w ten sposób rodzaj sklepienia.

Pod tym sklepieniem układa się na kawałku płótna kawałek chleba, grosz, i sól, co ma symbolizować dostatek i dobry plon dla rolnika. Następnie trzeba przepiórkę „oborać”.

Jest to zabawa dla parobków, którzy chwytają przodownicę i ciągną po ziemi dokoła przepiórki, aby ją nogami „oborała”. Zamiast przodownicy to samo robią nieraz młodej żniwiarce, która po raz pierwszy w tym roku stanęła do żniwa.

Rozochoceni żniwiarze nie darują czasem i karbowemu i włodarzowi — każdy z nich musi „oborać” przepiórkę.

Po ustrojeniu przepiórki przychodzi kolej na plecenie wieńców z kłosów. Największy wieńiec niesie przodownica, czyli ta dziewczyna, która przez cały czas żniw przodowała w robocie.

Przodownica według tradycji nie może być mężatką, musi zawsze ustąpić tego zaszczytu dziewczynie. Za przodownicą postępują z wieńcami inni żniwiarze i żniwiarki, z mniejszymi wieńcami i równiankami kwiatów.

Jeszcze nie widać gromady, a już z daleka rozlega się śpiew, zwiastujący dziedzicowi nadsypanie żniw.

Otwórz nam, panie, nasze wierzeje
Bo się na polu już ktoś nie chwieje.
Plon niesiem, plon
Naszemu dziedzicowi w dom!
Wynijdźże, panie, na ten ganeczek.
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek.
Plon niesiem, plon!

Charakterystycznym jest wychwalenie przez żniwiarzy swego pana, a ganienie najbliższego sąsiada. Motyw ten znajdujemy we wszystkich dzielnicach Polski.

U naszego pana pszeniczka w zlocie,
A u pana... sąsiada- porośla na siole.
U pana... (sąsiada- myszy zboże jedzą.

Do naszego pana i drogi nie wiedzą.
Plon niesiem, plon-

Określone jest to właściwie ten sam obrząd, z tą różnicą, że dożynki są zakończeniem żniwa, a orkężne — wszystkich robót polnych przed zimą, a więc i siejby. Przeważnie jednak obydwie nazwy określają tę samą uroczystość i pod nazwą określonego rozumie się dożynki.

W sądzie.

Sędzia: A więc jak to było z tem biciem. On was uderzył w twarz i co dalej.

Oskarżyciel: Potem proszę pana sędziego dał mi trzeci raz w pysk.

Sędzia: Powoli, powoli. Przecież musiał wam dać naprzód drugi raz.

Oskarżyciel: Nie panie sędzio, drugi raz to ja jemu dałem.